

# SALEZJANIE W ŻYCIU RELIGIJNYM OKUPOWANEJ POLSKI (1939-1945). PRÓBY PRACY WYCHOWAWCZEJ

*Ks. Stanisław Wilk SDB*

## 1. Uwarunkowania działalności zakonnej na ziemiach okupowanej Polski

Podczas II wojny światowej życie religijne oraz działalność duszpasterska i oświatowo-wychowawcza Kościoła katolickiego, a tym samym zakonów i zgromadzeń zakonnych, były uwarunkowane sytuacją panującą na poszczególnych obszarach administracyjnych okupowanej Polski. W 1937 r. na ziemiach polskich znajdowało się 341 domów zakonnych męskich z 6430 zakonników, w tym 1663 księży, 2141 kleryków, 2626 braci. W 99 parafiach zakonnych zatrudnionych było 227 księży. Ponadto zakonnicy obsługiwali 39 sanktuariów i miejsc pielgrzymkowych; prowadzili: 9 domów rekolekcyjnych, 8 szkół powszechnych, 13 gimnazjów, 12 szkół zawodowych, 35 niższych seminariów, 26 internatów, 9 sierocińców, 11 innych zakładów wychowawczych. Do szkół zakonnych uczęszczało ok. 10 000 uczniów, a w zakładach wychowawczych przebywało ok. 4 500 wychowanków. Prasa zakonna liczyła 57 tytułów<sup>1</sup>.

Podczas wojny na terenach włączonych do Rzeszy życie zakonne zostało prawie całkowicie zniszczone przez okupanta. Największe straty poniosły zakony w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, w „Kraju Warty” i na terenach przyłączonych do prowincji Prusy Wschodnie. Tam bowiem panował największy terror, walka antykościelna i antypolska. W „Kraju Warty” politykę wyznaniową prowadzono w oparciu o tzw. program „13 punktów”, który m.in. stanowił, że „wszystkie zakłady religijne i stowarzyszenia zakonne podlegają rozwiązaniu, ponieważ są sprzeczne z niemieckim pojęciem obyczajności i z polityką narodowościową”<sup>2</sup>. Likwidację zakonów przeprowadzano stopniowo. W lutym 1940 r. w samym Poznaniu znajdowało się jeszcze 5 polskich zakonników: 1 oblat, 1 salezjanin i 3 zmarłychwstańców (zatrudnionych w duszpasterstwie parafialnym). Do końca 1941 r. wszystkie domy zakonne zostały zamknięte, a zakonnicy ulegli rozproszaniu. Jednych aresztowano, a innych wysiedlono do Generalnej Guberni. Nieliczni ukrywali się w miejscowościach rodzinnych lub u zaprzyjaźnionych rodzin. Starania i zabiegi władz kościelnych i przełożonych generalnych o uwolnienie aresztowanych zakonników

<sup>1</sup> Zob. M. Pirożyński, S. Szczęch: *Rocznik statystyczny Kościoła katolickiego w Polsce. Rok pierwszy 1937*. Lublin 1938 s. 32-44.

<sup>2</sup> Cyt. za: K. Śmigiel: *Kościół katolicki w tzw. okręgu Warty 1939-1945*. Lublin 1978 s. 45.

nie odnosiły żadnego skutku. Przykładem takiej wytrwałej, ale właściwie bezskutecznej akcji może być działalność o. E. Wigge SVD na rzecz uwięzionych werbistów<sup>3</sup>.

Likwidacji domów zakonnych towarzyszyła konfiskata majątków. Wiele kościołów i kaplic zostało ograbionych. Kilka klasztorów zamieniono na obozy przejściowe dla duchowieństwa. Pozostałe przeznaczono m.in. na użytek wojska, instytucji niemieckich i mieszkania dla przesiedleńców. Ze względu na katolików narodowości niemieckiej władze okupacyjne pozwoliły kilkunastu zakonnikom niemieckim na działalność duszpasterską. W Poznaniu istniał przez całą okupację dom zakonny franciszkanów konwentualnych. W 1943 r. w „Kraju Warty” pracowało 11 zakonników, w tym 2 bernardynów, 3 franciszkanów, 1 misjonarz, 3 oblatów, 1 orionista i 1 werbista<sup>4</sup>.

Nieco łagodniejsze warunki panowały w regencji katowickiej (prowincja śląska). Wprawdzie w diecezji katowickiej zniesiono 65 domów zakonnych, jak donosił Stolicy Apostolskiej bp Stanisław Adamski w piśmie z czerwca 1941 r., ale zakonnicy mogli zamieszkać w domach prywatnych i dalej kontynuować swoją działalność, przede wszystkim duszpasterską<sup>5</sup>. Również i tam majątki zakonne i budynki klasztorne uległy konfiskacie, ale dzięki pomocy i ofiarności wiernych oraz dzięki temu, że władze niemieckie pozwalały niekiedy zakonnikom na pozostanie w części zajętych budynków, wspólnoty zakonne mogły nadal egzystować<sup>6</sup>.

Odmienne traktowanie zakonów na Śląsku było podyktowane względami innej polityki, stosowanej tam przez władze niemieckie wobec Polaków i Kościoła. Stąd też starania przełożonych generalnych o zabezpieczenie bytu i istnienia placówek zakonnych tylko tam były uwieńczone pewnymi sukcesami. Wyżsi przełożeni zakonni ratowali własne wspólnoty przez mianowanie zakonników niemieckich albo reichsdeutscheów przełożonymi poszczególnych domów lub przez ustanawianie specjalnych delegatów nad kilkoma domami, którzy zazwyczaj byli albo autochtonami, albo narodowości niemieckiej lub podpisali listę narodowościową. Innego rodzaju próbą ratowania zakonników, zwłaszcza kleryków i młodych księży, był legalny wyjazd z okupowanej Polski, podejmowany z inicjatywy przełożonych wyższych na początku okupacji. Wiadomo, że w ten sposób wyjechało do Włoch ponad 30 salezjanów<sup>7</sup>. W niektórych przypadkach o losie klasztoru względnie zakonnika decydowało powołanie się na przynależność do zgromadzenia „włoskiego” lub „niemieckiego”<sup>8</sup>.

Na Wileńszczyźnie w wielu domach przełożonymi zostali zakonnicy litewscy.

<sup>3</sup> *Beiträge zur Geschichte der Provincia Polonica Societas Verbi Divini*. Zusammengestellt von B. Kozieł und F. Bornemann. Roma 1972 s. 147-168.

<sup>4</sup> Śmigiel, dz.cyt. s. 182-183.

<sup>5</sup> *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*. Vol. 3 p. 1. Roma 1967 s. 412.

<sup>6</sup> J. Sziling: *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945*. Poznań 1970 s. 208.

<sup>7</sup> A. Świda SDB: *Zarys dziejów Towarzystwa Salezjańskiego*. Cz. 3. Kraków-Łódź [b.r.w.] s. 8.

<sup>8</sup> Cz. Gil OCD: *The Polish Province of the Discalced Carmelites during the Second World War*. In: *Les Eglises chrétiennes dans l'Europe dominée par le IIIe Reich 1939-1945*. Lublin 1978 s. 250.

Rząd litewski dążył do usunięcia członków tych zakonów, które przed wojną nie posiadały na Litwie swoich domów. Pozostali zakonnicy, jak np. jezuita, marianie, salezianie, byli zmuszeni przenieść się do domów litewskich. Po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie pozwolono zakonnikom na nauczanie religii w szkołach i na prowadzenie zakładów opiekuńczych. Władze niemieckie wykorzystywały napięcia narodowościowe dla własnej polityki i dlatego pozwalały również na nieco szerszy zakres działalności zewnętrznej. O trudnościach i warunkach pracy duszpasterskiej w Komisariacie Rzeszy Wschód może świadczyć fakt, że wielu kapłanów, w tym również i zakonników, np. jezuita, karmelici, salezianie, wysłanych przez abpa R. Jałbrzykowskiego w okolice Mińska, Mohylewa, Witebska i Smoleńska, zostało zabitych lub usuniętych z parafii. Pod opieką duszpasterską pracujących tam księża znajdowały się bardzo rozległe parafie. W niektórych z nich krańcowe miejscowości dzieliła odległość ok. 70 km<sup>9</sup>.

Stosunkowo najlepsze warunki dla działalności zakonów, podobnie jak dla całego Kościoła katolickiego, istniały w Generalnej Guberni. I tu władze niemieckie stosowały represje, ale nie były one tak krwawe i tak totalnie przeprowadzane, jak na pozostałych obszarach. O aresztowaniu zakonników, i w ogóle duchowieństwa, decydowały najczęściej akcje odwetowe lub ślepy przypadek. Zakonnicy posiadali możliwości prowadzenia życia wspólnego oraz mogli rozwijać, chociaż w ograniczonym zakresie, niektóre formy działalności zewnętrznej.

W latach II wojny światowej również zakony i zgromadzenia męskie uściły swoją daninę krwi. Lista zakonników, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych, podczas bombardowań, w więzieniach lub zostali rozstrzelani, obejmuje 580 osób, w tym 289 kapłanów, 86 kleryków i 205 braci zakonnych. Pewna liczba opuściła szeregi zakonne<sup>10</sup>.

Po zakończeniu działań frontowych w Generalnej Guberni i na kresach wschodnich zakony konsolidowały siły. Otwierano tajne nowicjaty, konspiracyjne studia filozofii i teologii, tajne komplety. Troszczono się o zachowanie życia wspólnego i praktyk pobożnych, w tym także o coroczne odprawianie rekolekcji. Przełożeni wyżsi mogli także w miarę swobodnie przeprowadzać translokacje zakonników.

Zakonnicy pozbawieni możliwości prowadzenia szkół, internatów, wydawnictw itp., włączyli się w duszpasterstwo parafialne. Ważną rolę w tym duszpasterskim zaangażowaniu pełniły kaplice i kościoły zakonne. Podtrzymywano w nich działalność bractw i stowarzyszeń: bractwa III zakonu, stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy, żywy różaniec, koła ministrantów, orszaki procesyjne i chóry parafialne. Zakonnicy przychodzili także z pomocą duszpasterską duchowieństwu diecezjalnemu, obsługując uroczystości w sanktuariach i miejscach pielgrzymkowych, głosząc misje i rekolekcje parafialne, trudniąc się kolportażem książek i czasopism (wydanych przed wojną) oraz rozprowadzaniem dewocjonalii. Prowadząc siero-

<sup>9</sup> *Actes et documents* s. 249, p.2 s. 533.

<sup>10</sup> W. Jacewicz SDB, J. Woś SDB: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*. Z. 1. Warszawa 1977 s. 85.

cińce czy internaty, tam gdzie to było możliwe, wykorzystywali czas wolny na przygotowywanie jasełek i innych drobnych przedstawień religijnych.

## 2. Struktury organizacyjne Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce

We wrześniu 1939 roku salezjanie posiadali w Polsce dwie inspektorie: Św. Stanisława Kostki z siedzibą w Warszawie (północna) i Św. Jacka Odrowąża z siedzibą w Krakowie (południowa)<sup>11</sup>. Pierwsza liczyła 371 członków i 22 domy, a druga 330 członków i 24 domy, w sumie 701 salezjanów (księży – 245, kleryków – 267, braci, czyli tak zwanych koadiutorów – 189)<sup>12</sup> i 46 placówek, z których 3 znajdowały się w stadium organizacji.

Podziały administracyjne ziem polskich, przeprowadzone przez władze okupacyjne, uniemożliwiły inspektorom kontakt z domami odciętymi od ich rezydencji przez kordony graniczne. Dla tych domów, tam gdzie to było możliwe, księży inspektorzy: ks. Stanisław Pływaczuk w inspektorii północnej i ks. Adam Cieślak w inspektorii południowej, mianowali swoich delegatów.

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy znajdowały się następujące domy: z inspektorii południowej – Kopiec, Marszałki, Ostrzeszów, Oświęcim, Pogrzebień, Poznań i Szczyrk; z inspektorii północnej – Aleksandrów Kujawski, Czerwińsk, Jaciążek, Kutno, Łąd, Lutomiersk, Łódź (2), Płock i Rumia. Delegatem dla domów inspektorii południowej został ks. Józef Strauch, który zazwyczaj przebywał w Mysłowicach, natomiast personel placówek inspektorii północnej dość szybko został rozproszony i z tego względu nie mianowano delegata.

W Generalnej Guberni obowiązki delegata dla placówek prowincji św. Stanisława Kostki (Głusków - Zielone, Sokołów Podlaski, Warszawa - 3) spełniał ks. Wojciech Balawajder, który w 1940 roku otrzymał nominację na inspektora prowincji świętego Stanisława Kostki. W inspektorii południowej ks. inspektor Adam Cieślak przebywał w Krakowie i sprawował bezpośrednią pieczę nad domami w Częstochowie (2), Lublinie, Kielcach, Krakowie (3), Pleszowie, Przemyślu (Zasanie) i Skawie. Z zajmowanego stanowiska ustąpił w 1941 r., gdyż z powodu grożącego aresztowania musiał się ukrywać. Przez dwa miesiące obowiązki inspektora pełnił ks. Alojzy Sękowski. W dniu 2 VIII 1941 ks. generał Piotr Ricaldone mianował inspektorem prowincji św. Jacka ks. Jana Ślósarczyka.

Nad domami inspektorii północnej, które znalazły się poza linią demarkacyjną niemiecko-sowiecką (Dworzec, Kamienny Most, Kurhan, Reginów, Różanytok,

<sup>11</sup> Inspektorja północna rozciągała się na terenach diecezji: chełmińskiej, wrocławskiej, łódzkiej, warszawskiej, płockiej, łomżyńskiej, podlaskiej, pińskiej i wileńskiej, zaś południowa na terenach pozostałych diecezji: gnieźnieńskiej, poznańskiej, śląskiej, częstochowskiej, krakowskiej, sandomierskiej, kieleckiej, tarnowskiej, lubelskiej, przemyskiej, łuckiej i lwowskiej.

<sup>12</sup> *Elenco generale della Società di S. Francesco di Sales 1938*, Torino 1938. W sierpniu 1939 r. w Czerwińsku rozpoczęło nowicjat (wspólny dla obydwu inspektorii) 58 kandydatów. Zob. Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Warszawie T. - *Odpowiedzi na kwestionariusz 1979 roku, dotyczący działalności salezjańskiej w latach II światowej*, relacja ks. S. Wilkosza z 4 II 1979 (dalej cyt.: ArTSW - t.: *Kwestionariusz 1979*).

Supraśl, Wilno - 2) sprawował opiekę ks. Stanisław Pływaczek, początkowo jako inspektor, a od 1941 roku jako delegat inspektora. Dla placówek położonych na terenie Republiki Białoruskiej – w późniejszym okręgu białostockim (Dworzec, Reginów, Różanostok, Supraśl) – mianował on delegatem ks. Ignacego Kuczko-wicza, dyrektora zakładu różanostockiego. Delegatem dla domów inspektorii południowej (Brodki, Daszawa, Drohowyże, Lwów – 2, Przemyśl) do czerwca 1941 roku (zanim utworzono dystrykt Galicja) był ks. Sylwester Król. W 1943 roku następcą jego mianowano ks. Józefa Nęcka<sup>13</sup>.

Salezianie, przebywający na poszczególnych obszarach administracyjnych ziem polskich, mieli zróżnicowane możliwości kontaktowania się z prowincjami lub ich delegatami. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy i na terenach wschodnich kontakty te były bardzo utrudnione. W pierwszym roku wojny ks. inspektor Cieślak zdołał odwiedzić kilka placówek na Śląsku, po uzyskaniu od władz niemieckich specjalnej przepustki. Później obydwaj inspektorzy utrzymywali kontakt ze współbraćmi na tych terenach za pośrednictwem poczty, okazyjnych „kurierów” lub przez samych salezjanów, przedostających się do GG przez „zieloną granicę”<sup>14</sup>. Najlepsza sytuacja pod tym względem panowała w GG. Inspektorzy mogli prawie bez przeszkód przeprowadzać wizytacje domów i dokonywać zmian personalnych.

Podczas wojny znacznie zmniejszył się stan personalny. W obozach koncentracyjnych, w miejscach straceń, na froncie i jako ofiary wojny zginęło 73 salezjanów (43 księży, 12 kleryków, 18 braci), śmiercią naturalną zmarło 20 (12 księży, 2 kleryków, 6 braci), a 81 przeżyło obozy koncentracyjne i więzienia<sup>15</sup>.

W pierwszych miesiącach okupacji przełożeni wyżsi, próbując ratować salezjanów polskich przed terrorem, zaprosili do Włoch kleryków i młodych księży w celu kontynuowania studiów filozoficzno-teologicznych lub wyjazdu na misje<sup>16</sup>. To śmiałe przedsięwzięcie zostało zrealizowane przez część kleryków i księży z domów w Krakowie i Oświęcimiu. W grudniu 1939 i styczniu 1940 roku wyjechało do Turynu 36 salezjanów z paszportami wydanymi przez władze niemieckie w Katowicach i Bielsku<sup>17</sup>. W

<sup>13</sup> Zob. A. Świda, *Zarys dziejów Towarzystwa Salezjańskiego*, Cz. 1. Kopiec 1965, s. (2), cz. 3, Kraków - Łódź [brw] s. 2-8.

<sup>14</sup> ArTSW t.: *Kwestionariusz 1979*, relacje: ks. K. Dębskiego z 7 III 1979, ks. S. Rokity z 7 II 1979; *Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie*. T. *Odpowiedzi na ankietę z 1979 roku, dotyczącą działalności salezjańskiej w latach II wojny światowej*, relacje: ks. Z. Kuzaka z 16 II 1979, ks. J. Skrzypczyka z 23 III 1979 (dalej cyt.: ArTSK t.: *Ankieta 1979*).

<sup>15</sup> Ks. J. Ślósarczyk: *Historia prowincji świętego Jacka Towarzystwa Salezjańskiego w Polsce*. T. 5. Pogrzebień 1958 s. 248-257 mps.; Jacewicz, dz. cyt. s. 249-154 (wykazy dotyczą tylko martyrologium salezjanów).

<sup>16</sup> „Noi siamo ben contenti e felici di ospitare qui o nelle missioni tutti confratelli che ci manderete, in primo luogo i chierici studenti di teologia” (Ks. P. Tirone, katecheta generalny do ks. inspektora Cieślaka z 26 X 1939. ArTSK, t.: *Ankieta 1979*, relacja ks. Z. Kuzaka z 16 II 1979).

<sup>17</sup> Księża i klerycy z Krakowa musieli najpierw przedostać się przez granicę do Oświęcimia w celu zameldowania się na terenie Rzeszy i starań o paszport. W drugiej połowie stycznia 1940 r. w Oświęcimiu przebywało jeszcze 18 kleryków gotowych do wyjazdu. Gestapo odmówiło im jednak wydania paszportów. ArTSK t.: *Ankieta 1979*; ks. Z. Kuzak: *Studentat Teologiczny w Oświęcimiu 1939-1941* s. 1-2 (mps).

ten sposób w 1940 roku na ziemi włoskiej znalazło się (łącznie z tymi, którzy przedostali się przez „zieloną granicę”) 49 salezjanów polskich (17 księży, 30 kleryków, 2 braci)<sup>18</sup>.

Poza granicami kraju znajdowała się grupa salezjanów, przebywających pojedynczo w zakładach niemieckich i austriackich (przeważnie byli to Ślązacy, szukający schronienia przed aresztowaniem lub wcieleniem do wojska) oraz na Litwie, Węgrzech, w Rumunii i ZSRR. Obecnie trudno ustalić dokładną ich liczbę.

Trudne warunki okupacyjne, życie w rozproszeniu i zaangażowanie w działalności podziemia sprawiły, że w latach II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu wystąpiło ze Zgromadzenia około 60 osób, w tym kilku księży, którzy przeszli do duchowieństwa diecezjalnego, ponad 30 kleryków i około 20 braci<sup>19</sup>.

Zmniejszeniu uległa także liczba domów. Podczas wojny władze okupacyjne zlikwidowały kilkanaście placówek: w inspektorii północnej – Aleksandrów Kujawski, Jaciążek, Kamienny Most, Kurhan, Kutno, Łąd, Lutomiersk, Łódź, Płock, Rumia, Warszawa (ulica Litewska); w inspektorii południowej – Brodki, Drohoczyn, Lwów (zakład Abrahamowiczów), Marszałki, Ostrzeszów, Pogrzebień, Poznań, Przemyśl (ulica Czarnieckiego).

### 3. Działalność oświatowo-wychowawcza i charytatywna

Jedną z piękniejszych kart działalności salezjanów w okupowanej Polsce była opieka materialna i duchowa, jaką otaczano dzieci i młodzież w kilkunastu sierocińcach, funkcjonujących przez całą okupację lub tylko okresowo. W sierocińcach salezjańskich przebywało około 600 wychowanków. Salezjanie przy pomocy skromnych zasiłków, otrzymywanych z Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) i magistratów miejskich, zapewniali sierotom i półsierotom dach nad głową, ubranie i wyżywienie. Przede wszystkim zabiegali o wychowanie ich w duchu religijnym i zorganizowanie im w miarę możliwości odpowiednich warunków do nauki.

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy wszystkie salezjańskie szkoły i internaty zostały zlikwidowane. Wyjątkiem była mechaniczna szkoła zawodowa z internatem w Łodzi, która funkcjonowała do kwietnia 1940 r. Uczęszczało do niej 160 uczniów. W listopadzie 1939 r. Niemcy przystali do internatu 120 chłopców (od 7 do 14 lat) i zlecieli opiekę nad nimi salezjanom. W styczniu 1940 roku dostano jeszcze grupę sierot z salezjańskiego sierocińca w Lutomiersku, który uległ likwidacji. Dla uczniów i sierot odprawiano codziennie mszę świętą i nabożeństwo w kaplicy zakładowej. Po zlikwidowaniu szkoły mechanicznej w Łodzi Niemcy polecieli przenieść sierociniec (około 150 chłopców) do pomieszczeń w Lutomiersku, które od stycznia 1940 r. były puste. W Lutomiersku sierociniec „łódzki” funkcjonował do maja 1941 roku. Pod koniec maja zabrano starszych chłopców (12-16 lat) do Niemiec, a młodszych ulokowano w sierocińcach łódzkich. Około 16 starszych chłop-

<sup>18</sup> Świda, dz. cyt. cz. 3, s. 8. Ks. Ślósarczyk podaje liczbę 46 (15 księży, 30 kleryków, 1 koadiutor); zob. Ślósarczyk, dz. cyt., t. 3 s. 347.

<sup>19</sup> Dane w przybliżeniu na podstawie zestawień ks. Świdy, dotyczących stanu personalnego inspektorii polskich w 1945 roku (Świda, dz. cyt., cz. 3, s. 12, 17).



ców za namową ks. Ludwika Rupali, kierownika sierocińca, uciekło i w ten sposób uniknęło wywiezienia do Rzeszy. Personel salezjański z Lutomska i Łodzi (ulica Wodna) został rozproszony. Kilku księży przedostało się do GG, kilku ukryło się, natomiast klerycy (5) i koadiutorzy (7) zostali zmuszeni do pracy w dawnej szkole mechanicznej jako instruktorzy na kursach dla dorosłych<sup>20</sup>.

Do 18 I 1941 funkcjonował sierociniec w Płocku dla około 70 chłopców. W tym dniu Niemcy zabrali chłopców z zakładu i rozwieźli po okolicznych wsiach, aby pomagali gospodarzom w pracy. Miesiąc później nastąpiła całkowita likwidacja placówki płockiej<sup>21</sup>.

Pod koniec 1941 roku ks. Wacław Dorobiałą zorganizował na nowo sierociniec w Supraślu (okręg białostocki). Zgromadził on chłopców z opuszczonego przez personel radziecki domu dziecka w Supraślu i z białoruskiego w Kuryłach koło Sokółki. Z polecenia władz niemieckich chłopców starszych zabierali gospodarze na wieś do pomocy w pracy. Na ich miejsce zarząd miasta Białegostoku kierował do sierocińca młodsze dzieci z innych zakładów opiekuńczych. Do 1945 roku liczba chłopców w sierocińcu wahała się w granicach od 70 do 80. W supraśkim sierocińcu prowadzono również tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej. Zaangażowani w nim byli: ks. W. Dorobiałą, kleryk M. Płoski, pan L. Kunat i pan S. Piotrowski. O wyżywienie chłopców starał się z ogromnym poświęceniem ks. Julian Zawadzki, pełniący równocześnie funkcję kapelana szarytek i prowadzonego przez nie sierocińca dla dziewcząt w Supraślu<sup>22</sup>.

Na terenach Generalnej Guberni sierocińce miały nieco lepsze warunki, ale i tu wojna nie oszczędziła trudów wędrowek w poszukiwaniu schronienia. Dostępne materiały źródłowe zawierają bardzo skąpe informacje o działalności sierocińca w Głóskowie pod Warszawą. Wiadomo tylko, że funkcjonował on od 1942 roku i przebywało tu około 30 chłopców<sup>23</sup>.

W Warszawie do 1943 roku istniał sierociniec przy ulicy Litewskiej dla około 120 wychowanków, którzy uczęszczali do szkół podstawowych w mieście. Jesienią 1943 Niemcy polecili salezjanom i chłopcom opuścić zakład w ciągu jednej doby. Część chłopców rozesłano po innych sierocińcach miejskich, a część umieszczono w internacie zakładu salezjańskiego imienia ks. Siemca przy ulicy Lipowej, w którym już przebywało około 100 chłopców. Wczesnym rankiem 8 II 1944 prawie wszyscy salezianie, personel świecki oraz starsi chłopcy zostali aresztowani i przewiezieni na Pawiak. Pozostałymi w zakładzie sierotami przez ponad miesiąc opiekowali się księża orioniści i magistrat. W pierwszych dniach marca ks. inspek-

<sup>20</sup> ArTSW t. Kwestionariusz 1919, relacja J. Robakowskiego z 17 II 1979; Ślósarczyk, dz. cyt., t. 3, s. 81-90 (wspomnienia ks. A. Łatki i ks. L. Rupali), t. 5, s. 394-398 (wspomnienia ks. F. Pytla).

<sup>21</sup> Kilku chłopców przedostało się do zakładu salezjańskiego w Kielcach. ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacje: E. Bogusia z 11 III 1979, F. Bujwida z 14 III 1979, ks. W. Jacewicza z 21 X 1978, ks. A. Jezierskiego z 12 III 1919.

<sup>22</sup> Tamże relacje: ks. W. Dorobiałą z 17 III 1979, ks. J. Zawadzkiego z 7 III 1979.

<sup>23</sup> Tamże relacje: ks. R. Chrzanowskiego z 4 III 1979, ks. F. Siudy z 11 II 1979.

tor Balawajder przysłał nowych księży w miejsce aresztowanych i zakład mógł funkcjonować dalej. W dniu 3 IX 1944 roku, z powodu zniszczenia kościoła i zakładu przez bomby niemieckie, salezianie wraz z wychowankami udali się do Miedniewic koło Żyrardowa, gdzie przebywali do 14 II 1945 roku. Po przesunięciu się linii frontu na zachód, dostali się do Czerwińska nad Wisłą. Podczas pobytu sierocińca w Miedniewicach największą trudność stanowiło zdobycie żywności dla około 70 sierot. Księża: W. Nowaczyk, H. Pixa, S. Prus i Cz. Urbaniak żebrali po okolicznych wioskach, aby ich uratować od głodu<sup>24</sup>.

Z jeszcze większymi trudnościami borykał się sierociniec w Częstochowie, mieszczący się przed wojną przy ulicy Sobieskiego. W pierwszym dniu wojny burmistrz zarządził ewakuację szkoły i sierocińca. Czterech salezjanów (2 księży i 2 kleryków) ze 114 chłopcami pojechali do Kielc, a następnie do Miedzianej Góry. Mieszkańcy wsi bardzo troskliwie zaopiekowali się sierotami. Przyjęli po kilku chłopców do domów zapewniając im nocleg i wyżywienie. Po ustaniu działań frontowych wszyscy powrócili do Częstochowy. Do marca 1941 r. chłopcy przebywali w gmachu dawnego sierocińca, częściowo zajętego przez wojska niemieckie. Radca szkolny, ks. Stanisław Domino, zorganizował normalne zajęcia szkolne, natomiast ks. M. Łaszewski (dyrektor) i ks. A. Szejca (prefekt) troszczyli się o ubranie i wyżywienie dla sierot. 18 III 1941 przesiedlono sierociniec do Kłobukowic, oddalonych o 17 kilometrów od Częstochowy. Kilkumiesięczny trudny okres pobytu w Kłobukowicach udało się przetrwać dzięki a-ogromnym ofiarnej pomocy okolicznych gospodarzy.

W październiku 1941 roku, z polecenia władz miejskich, przeniesiono sierociniec z powrotem do Częstochowy, do domu braci szkolnych przy ulicy Pułaskiego. O warunkach lokalowych w tym domu może świadczyć to, że ponad 100 chłopców musiało się pomieścić w 6 pokojach o łącznej powierzchni 230 m<sup>2</sup>. Do dyspozycji personelu pozostały 2 pokoje (w sumie 39 m<sup>2</sup>), w których mieściło się biuro zakładu, magazyn odzieżowy i gospodarczy oraz szwalnia. Z konieczności wykorzystano także korytarz, który, zależnie od potrzeb, służył jako sypialnia, jadalnia i sala rekreacyjna. Sytuacja lokalowa zmieniła się na lepsze w marcu 1942 roku, kiedy przeniesiono sierociniec na ulicę Spadzistą do pomieszczeń zlikwidowanego przez Niemców sierocińca żydowskiego (2 budynki). W połowie 1943 r., po zlikwidowaniu getta, magistrat przekazał salezjanom jeszcze dom przy ulicy Przemysłowej, w którym poprzednio przebywały dzieci żydowskie, wysiedlone z ulicy Spadzistej. Umieszczono w nim około 30 starszych chłopców. W domach przy ulicy Spadzistej i Przemysłowej zorganizowano pracownię krawiecką i szewską. Kilka pokoi przeznaczono na sale robót papierowych, introligatorskich i stolarskich. Organizacją czasu wolnego zajmował się zazwyczaj ks. E. Staszewski. Pod jego kierunkiem chłopcy wykonywali drobne prace ręczne, uczyli się śpiewu, przygotowywali przedstawienia (jasełka) i akademie<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Tamże relacje: ks. J. Cybulskiego z 3 IV 1979, ks. S. Prusia z 3 II 1979, A. Pytla z 20 I 1979, ks. T. Robakowskiego z 22 I 1979; Szerzej na temat aresztowania salezjanów zob. Rykała dz. cyt., s. 9-13; Ślósarczyk, dz. cyt., t. 3, 247-249.

<sup>25</sup> ArTSK t. Ankieta 1979, relacja ks. M. Łaszewskiego z 19 III 1979; Ślósarczyk, dz. cyt., s. 170-190 (m.in. wspomnienia ks. S. Domino).



W salezjańskim domu kieleckim przez całą wojnę przebywało kilkunastu chłopców. Prawdopodobnie byli to chłopcy starsi, którzy uczęszczali do szkół zawodowych w mieście lub uczyli się zawodu na miejscu w warsztatach stolarskich, prowadzonych przez braci salezjańskich. W 1941 r. przybyło jeszcze kilku chłopców (uciekierów) ze zlikwidowanego przez Niemców sierocińca w Płocku. W 1944 roku w zakładzie przebywało 18 chłopców, dla których zorganizowano na miejscu kursy krawieckie. Wykładowcami byli koadiutorzy salezjańscy<sup>26</sup>.

W Krakowie przed wybuchem wojny salezianie kierowali zakładem wychowawczym (a właściwie „Domem Młodzieży”) imienia księcia Aleksandra Lubomirskiego, w którym oprócz internistów i dochodzących oratorianów przebywało kilkudziesięciu osieroconych chłopców. Zakład został zajęty przez wojska niemieckie, ale w kilku wydzielonych pomieszczeniach przez całą okupację przebywał w nim dyrektor zakładu, ks. A. Sękowski, z trzema innymi salezjanami. Dziesięciu chłopców, którymi się opiekowali, mieszało w sąsiednich budynkach klasztoru karmelitów<sup>27</sup>.

W marcu 1940 roku, na życzenie abpa Adama Sapiehy, salezianie przejęli kierownictwo sierocińca przy ulicy Tynieckiej 18, zastępując aresztowanych braci albertynów. Zakład ten, w którym przebywało około 50 wychowanków, funkcjonował do sierpnia 1943 roku. Po jego likwidacji przez władze niemieckie, chłopcy zostali przewiezieni do Miejsca Piastowego pod opiekę księży michalitów<sup>28</sup>.

Dzięki staraniom abpa Sapiehy w 1937 roku na terenie salezjańskiej parafii na Dębnikach otworzono tak zwane pogotowie opiekuńcze, które było pewnego rodzaju „izbą zatrzymań” dla chłopców bezdomnych, uciekierów z zakładów wychowawczych i innych młodocianych rozbitków życiowych. Opiekę religijną sprawowali tu salezianie, głównie ks. A. Bursiewicz. Chociaż chłopcy przebywali w pogotowiu stosunkowo krótki okres czasu (do rozprawy sądowej lub do czasu odesłania do właściwego zakładu wychowawczego), kapelan bywał tam prawie codziennie. Miał dla nich pogadanki religijne, uczył katechizmu, przygotowywał i dawał okazję przystępowania do sakramentów. Starał się zorganizować nawet niewielkie imprezy, uczyć śpiewu, a w okresach świątecznych nie zapominał o drobnych upominkach. Jego działalność została przerwana przez Niemców na skutek likwidacji pogotowia, najprawdopodobniej w 1943 r.<sup>29</sup>

W dniu 1 VI 1942, na prośbę abpa Sapiehy, salezianie przejęli po sercanach zakład wychowawczy fundacji Piotra Michałowskiego w Prusach pod Krakowem. Jesienią tego roku Niemcy przejęli administrację zakładu przekształcając go w dom poprawczy. Salezjanom pozwolono na prowadzenie duszpasterstwa w kaplicy oraz na zajęcie się wychowaniem religijnym chłopców w wieku od 10 do 18 lat, których liczba wynosiła około 70. Do końca wojny księża uczyli katechizmu, opiekowali się szpitalikiem, prowadzili osobne lekcje czytania i pisania dla najbardziej zaniedbanych i, wspólnie z wychowawcami świeckimi, byli obecni wśród

<sup>26</sup> Tamże s. 199-206.

<sup>27</sup> Tamże s. 133-136 (wspomnienia ks. A. Sękowskiego).

<sup>28</sup> Tamże, s. 121-126.

<sup>29</sup> Tamże, s. 132-133.

chłopców przez cały dzień. Administracja niemiecka przeznaczała na w utrzymanie chłopców minimalną część zysków z gospodarstwa, młyna, płatkarni i ogrodu, dlatego chłopcy, ciągle głodni, często uciekali z zakładu. W trosce o ich zdrowie i życie salezianie, wspólnie z polskimi pracownikami, z własnych funduszy zorganizowali dożywianie. Pod koniec 1943 roku, z inicjatywy ks. inspektora Ślósarczyka, otwarto w Prusach pracownię stolarską, którą kierował salezjański inżynier, koadiutor J. Kajzer. Zarząd fundacji P. Michałowskiego zgodził się na to bez zastrzeżeń, ponieważ w ten sposób umożliwiono 20 starszym chłopcom rozpoczęcie nauki zawodu. Po wyzwoleniu kontynuowali oni naukę w salezjańskiej szkole zawodowej w Oświęcimiu<sup>30</sup>.

W pierwszych miesiącach wojny salezjański sierociniec w Przemyślu przy ulicy Czarnieckiego przejęły władze radzieckie. Po zajęciu tej części Przemyśla przez wojska niemieckie w 1941 roku chłopcy pozostali bez opieki. W październiku tegoż roku salezianie przyjęli ich do zakładu na Zasaniu i umieścili w internacie zamkniętej szkoły organistowskiej. Troska o wyżywienie i ubranie 80 sierot spoczywała na administratorze zakładu, ks. S. Piechowiczu, który w sobie tylko wiadomy sposób zdobywał środki do życia, znajdując jeszcze pewne rezerwy na zorganizowanie akcji dożywiania chłopców z oratorium i ludności z miasta. Sierociniec ten okazał się doskonałą osłoną dla szerszej działalności młodzieżowej. Między innymi ks. Władysław Dec wznowił pracę w oratorium i zorganizował w nim tajne komplety w zakresie szkoły średniej<sup>31</sup>.

Zaangażowanie salezjanów w tajne nauczanie nie zostało dotychczas w pełni udokumentowane. Można jedynie stwierdzić, że w tajnym nauczaniu w zakresie szkoły średniej uczestniczyli: w Głuskowie – ks. R. Chrzanowski, ks. A. Skalbania; w Różanymstoku – ks. L. Kuczkowicz; w Sokołowie Podlaskim – ks. Cz. Madej, ks. J. Strus; w Supraślu – ks. W. Dorobiałą, ks. M. Płoski; w Warszawie – ks. S. Blezień, ks. Cieplicki, ks. J. Cybulski, ks. T. Głąb, ks. J. Stanek; w Krakowie – ks. K. Zeman; w Lublinie – ks. A. Mańka; w Przemyślu – ks. W. Dec, ks. J. Nęcek; w Skawie – ks. J. Kalka, ks. W. Kozak, ks. W. Szembek, ks. W. Szymański<sup>32</sup>. Na tajnych kompletach uczyli oni religii i łaciny.

Domy salezjańskie, zwłaszcza te, przy których istniały sierocińce, były częstym schronieniem dla ludności żydowskiej. Większość salezjanów, którzy byli zaangażowani w akcję pomocy Żydom, już nie żyje, z tego względu trudno udokumentować zakres i rozmiary udzielanej pomocy. Na podstawie relacji ustalono

<sup>30</sup> Tamże, s. 139-156 (wspomnienia; ks. Motyla, ks. S. Rajzera, J. Kajzera).

<sup>31</sup> We wrześniu 1939 roku chłopcy z sierocińca przemyskiego również wywędrowali w kierunku Lwowa i Drohowyża. Po kilkunastu dniach wrócili. ArTSK t. Ankieta 1979, relacje J. Cebuli z 8 III 1979, ks. W. Deca z 15 II 1979, ks. W. Kostka z 1 III 1979, ks. J. Nęcka z 3 III 1979; por. Ślósarczyk, dz. cyt., s. 268-293.

<sup>32</sup> ArTSK t. Ankieta 1979, relacje: ks. W. Deca z 15 II 1979, S. Jędrzejka z 16 IV 1979, ks. A. Mańki z 17 III 1979, ks. J. Nęcka z 3 III 1979; ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacje: ks. R. Chrzanowskiego z 4 III 1979, ks. J. Cybulskiego z 3 IV 1979, ks. W. Dorobiałą z 17 III 1979, ks. J. Grzywaczewskiego z 6 IV 1979, ks. S. Wilkosza z 4 II 1979.

jedynie, że w Warszawie przy ulicy Lipowej przez długi okres przechowywano kilku chłopców żydowskich, między innymi braci Goldsteinów. Zakład imienia ks. Siemca przy ulicy Lipowej był tylko miejscem chwilowego schronienia dla chłopców zbiegłych z getta lub których stamtąd wydostano. Po kilku lub kilkunastu dniach pobytu przekazywano ich dalej, najczęściej poza Warszawę<sup>33</sup>. W sierocińcu w Głoskowie pod Warszawą ukrywano dwóch chłopców<sup>34</sup>, a z sierocińca częstochowskiego znane są nazwiska trzech (A. Filipowski, bracia Krakowiakowie<sup>35</sup>). W Supraślu na okres okupacji znalazła schronienie (zatrudniona jako praczka) D. Lewińska z synkiem Janem, a przez dwa tygodnie ukrywano tam lekarza Brenmirela (Brenmüllera?) z żoną<sup>36</sup>. A. Filipowski w Częstochowie i J. Lewiński w Supraślu zostali ochrzczeni i przystąpili do I Komunii świętej.

Salezianie troszcząc się o wyżywienie i ubranie setek wychowanków i stosunkowo dużej liczby kleryków, sami korzystali ze wsparcia udzielanego przez RGO i osoby prywatne. Dlatego, poza kilkoma domami, nie rozwijali zakrojonej na szeroką skalę działalności charytatywnej w formie bezpłatnego wydawania posiłków lub innego rodzaju wsparcia materialnego. Jednak w tych domach, w których było to możliwe, włączano się w akcje niesienia pomocy potrzebującym.

W pamięci mieszkańców Krakowa utrwaliło się „dożywianie” na Łosiówce, zorganizowane i prowadzone podczas całej okupacji przez ks. A. Bursiewicza i gro- no jego współpracowników. Pod stałą opieką „dożywiania” było kilkunastu chłop- ców z tak zwanego małego internatu przy zakładzie salezjańskim, 20 wysiedlonych z Kalisza i około 100 korzystających codziennie z podwieczorków, a zimą dodat- kowo z gorących śniadań. Doraźnie udzielano wsparcia biednej ludności z terenu całego Krakowa. W „dożywianiu” było zatrudnionych 2 (czasami 4) salezjanów, kwestujących po Krakowie i wyszukujących najbiedniejszych, salezjanki, przygoto- wujące posiłki i chłopcy z internatu, którzy na wózkach zwozili rzeczy zebrane przez kwestarzy, a następnie rozwozili je pod wskazane adresy. Dorywczo spieszyli z pomocą także klerycy. Roczny obrót „dożywiania” sięgał miliona złotych<sup>37</sup>.

Salezianie oświęcimscy wspierali więźniów obozów koncentracyjnych. Ks. dyrektor Z. Kuzak (późniejszy więzień Oświęcimia, Brzezinki i Dachau) wysyłał więźniom obozu oświęcimskiego pieniądze i zbierał chleb, masło, kartki żywnościowe, z których zaufane osoby przygotowywały małe paczki i podrzucały je na miejsce pracy więźniów. Po jego aresztowaniu (30 VIII 1941) ks. dyrektor S. Rokita wysyłał pięciokilogramowe paczki również do innych obozów koncen- tracyjnych oraz do oflagów i stalagów. Każdego tygodnia przygotowywano od 5 do 10 paczek, a w okresach przedświątecznych ponad 20. Żywność (chleb, tłuszcz-

<sup>33</sup> ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacja ks. J. Cybulskiego z 3 IV 1979.

<sup>34</sup> Tamże relacja ks. F. Siudy z 11 II 1979; Relacja ustna ks. J. Gregorkiewicz z 29 VI 1979.

<sup>35</sup> ArTSK t. Ankieta 1979, relacja ks. M. Łaszewskiego z 19 III 1979.

<sup>36</sup> ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacje: ks. W. Dorobiały z 17 III 1979, ks. J. Zawadzkiego z 7 III 1979.

<sup>37</sup> Ślósarczyk, dz. cyt., t. 4, s. 285-291; por. ArTSK t. Ankieta 1979, relacje J. Cebuli z 8 III 1979, ks. F. Grzesiaka z 3 III 1979, ks. P. Matysika z 22 II 1979, ks. B. Szymańskiego z 10 III 1979; ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacja ks. J. Grzywaczewskiego z 6 IV 1979.

ze, cukier, cebulę) kupowano od znajomych sprzedawców za kartki drukowane w podziemnej drukarni kart żywnościowych w Osieku pod Oświęcimiem. Duchownym wysyłano wino mszalne i hostie („Medizinalwein” und „Zucker mit Waffeln”). Paczki na pocztę przewozili ministranci. Pod koniec okupacji nadawano paczki na pocztę kolejowej, przeznaczonej dla SS. Przyjmowała je poza kolejką urzędniczką pochodząca z Gliwic, prawdopodobnie Polka<sup>38</sup>.

Z braku źródeł niewiele można powiedzieć na temat działalności charytatywnej w pozostałych domach. Wiadomo jednak, że podobne akcje prowadzili ks. J. Hoppe i ks. A. Drozd w Krakowie przy ulicy Konfederackiej, ks. Fortuna w Łądzie, który z narażeniem życia troszczył się o wyżywienie dla księży przebywających w tamtejszym niemieckim obozie przejściowym, ks. W. Dec i ks. S. Piechowicz w Przemyśle oraz ks. M. Kubacki w Warszawie przy ulicy Kawęczyńskiej<sup>39</sup>.

Podsumowując te krótkie informacje należy stwierdzić, że w tragicznych latach II wojny światowej, ze względu na różnorakie ograniczenia wprowadzone przez okupantów na ziemiach polskich, salezianie praktycznie zostali pozbawieni możliwości prowadzenia szkół ogólnokształcących i zawodowych, jak również istniejących przy nich internatów. Na miarę swoich sił i możliwości, włączyli się w działalność oświatowo-wychowawczą i charytatywną. Bardziej jednak zaangażowali się w szeroko pojętą działalność duszpasterską Kościoła, która miała na celu podtrzymywanie życia religijnego wiernych i budzenia nadziei na lepszą przyszłość.

<sup>38</sup> ArTSK t. Ankieta 1979, ks. Z. Kuzak: *Pomoc więźniom obozów koncentracyjnych*. Kraków 1978 s. 1-4 mps; ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacje: ks. A. Hoffmana z 14 III 1979, ks. S. Rokity z 7 II 1979.

<sup>39</sup> ArTSK t. Ankieta 1979, relacja ks. W. Kostki z 1 III 1979; ArTSW t. Kwestionariusz 1979, relacje: ks. J. Grzywaczewskiego z 6 IV 1979, ks. S. Wilkosza z 4 II 1979.